

Jako dodatkowy bonus, proszę cieszyć się tą krótką nowelą autorstwa Jamie Begley



Jamie Begley
The Dark Souls: The Prequel

Rozdział 1

- Gniew matki jest tematem rozmów na przyjęciu - Destiny¹ zerknęła przez ramię siostry. Nocne niebo przesłoniły czarne, złowieszcze chmury, a błyski piorunów uwydatniały wściekle padający deszcz. Szczególnie głośny grzmot sprawił, że obie kobiety skrzywiły się.

- Niech sobie plotkują - Fate wzruszyła ramionami - Valentine i ja jesteśmy zgodni, nasze małżeństwo dobiegło końca. Przykro mi, że Matka jest zdenerwowana, ale nasza decyzja jest już ostateczna.

Nad ich głowami rozległ się głośny grzmot, kiedy piorun uderzył zaledwie kilka cali od ich stóp. Goście za nimi ucichli, szukając tego, kto ośmielił się zirytować Matkę na tyle, by przerwać to przyjęcie. Długo oczekiwany powrót do domu był wypełniony tymi osobami, które wiedziały o separacji Fate i Valentine'a². Matka zaprosiła wszystkich nieśmiertelnych z różnych światów, żeby uczcić powrót Joro³. Uroczystość była okazją do plotek na temat wygnanej bogini, z dodatkowym bonusem bycia świadkiem gniewu Matki na Fate.

Joro została wygnana, by wieść ludzkie życie na ziemi pozbawiona mocy nieśmiertelnego. Była to najsurowsza kara wymierzona przez Matkę. Jej powrót do domu, choć radosny, także był częścią kary. Została zmuszona do pozostawienia ludzkiego dziecka, któremu dała życie. Dziecko, którego nigdy nie będzie mogła dotknąć - odpowiedni wybór sprawiedliwości w odpłacie za życie, które odebrała.

Piękna bogini siedziała milcząca u boku Matki przy ogromnym stole zastawionym obfitą ucztą. Jej piękne, smutne oczy wzbudziły niechętnie współczucie Fate.

- Czy powiedziałaś te słowa przed Matką? - zapytała Destiny, widząc gniewne spojrzenie, które Matka kierowała w stronę Fate.

- Tak, zrzekłam się praw małżeńskich. Valentine nie jest już moim mężem - Fate wzrokiem poszukała i znalazła Valentine'a, siedzącego przy zastawionym stole, rozmawiającego prywatnie z Chronosem⁴. Otrzymywał od Matki swój sprawiedliwy udział w jej oskarżających spojrzeniach.

Fate i Valentine spędzili razem wieki, wychowując i szkoląc swoje trzy córki, żeby umiały korzystać z mocy, którymi obdarzyła je Matka. Łączyła ich miłość, która chociaż silna, nie miała w sobie na tyle pasji, żeby trwać wiecznie. Valentine, najlepszy swat, zawiódł w swoim własnym małżeństwie.

Kiedy Fate odwróciła wzrok od Valentine'a jej oczy zostały złapane i przytrzymane przez Odyna⁵. Fate usiłowała przesunąć swój wzrok, kiedy oczy Odyna nie chciały go uwolnić od ich hipnotyzującego uścisku. Oddech Fate przyspieszył, a jej piersi naprężyły się pod cienkim materiałem sukni, którą miała na sobie. Jej żołądek zacisnął się, a ręce drżały, rozchlapując na suknię Destiny napój, który trzymała. Pragnęła go, pragnienie, które rozrywało jej wnętrze, było tam wiecznie. Jego spojrzenie stało się srebrne, gdy wyczuł, że ona czuje do niego pociąg. Ślepotą na jedno oko nie umniejszała doskonałego fizycznego okazu, jakim był Odyn.

Jego temperament i wyczyny z kobietami były legendarne. Bogowie żartowali, który z nich jest lepszym kochankiem, Zeus⁶ czy Odyn? Każdy z nich miał swoje własne grono wielbicielek, składające się z bogiń i nieśmiertelnych. Kobiety walczyły o uwagę Odyna i szansę na dosłowne

¹ Destiny - Przeznaczenie, Fate - Los

² Valentine - chrześcijański św. Walenty, patron narzeczonych i zakochanych, epileptyków i podróżników

³ Jaro - nordycka bogini uosabiająca personifikowaną Ziemię. Kochanka Odyna, matka Thora i Meilliego.

⁴ Chronos - bóg w mitologii greckiej, uważany za personifikację czasu, który wszystko widzi, ujawnia i wyrównuje.

⁵ Odyn - najwyższy z bogów nordyckich, bóg wojny i wojowników, ale też „wyjętych spod prawa”, bóstwo mądrości, władzy, poezji i magii.

⁶ Zeus - w mitologii greckiej najwyższy z bogów. Władca nieba i ziemi, nazywany „ojcem bogów i ludzi”¹

dotknięcie gwiazd, wiele z nich tak twierdziło po tym, jak zabrał je do swojego łoża. Każda z nich miała prawo wstępu do łoża Zeusa, a jego eskapady sprawiały, że Matka była zajęta łagodzeniem wściekłości wielu mężów. Walki pomiędzy kobietami stały się zaciekle na przestrzeni wieków. Ostatnia kłótnia była tak ciężka, że Matka wkroczyła i ostrzegła je przed ich zachowaniem. Wenus została zmuszona do przeproszenia Afrodyty⁷ za to, że wypadły jej wspaniałe włosy.

Odyn doskonale zdawał sobie sprawę z pogardy, jaką do niego żywiła. Fate widziała, że podejmie każde działanie, które wykona, zanim jeszcze je zrobił. Widziała wszystkie kobiety, z którymi się przespał i z którymi miał się przespać w przyszłości. Monogamia nie była jednym z aspektów, które widziała w jego przyszłości.

Jego surowa zmysłowa atrakcyjność była czymś, z czym Fate walczyła od zarania dziejów. Seksualna świadomość w spojrzeniu Odyna była groźna sama w sobie, sprawiała, że kobieta czuła się bezradna i zdominowana. Żadna z tych emocji nie przemawiała do Fate.

Fate wykrzywiła usta z niesmakiem na widok otaczających go kobiet. Zawsze były u jego boku, podobnie jak jego dwa wilki i sokoły.

- Widzę, że Odyn ma dziś ze sobą swoją menażerię - Destiny machnięciem ręki strzepnęła krople wina, które wciąż przylegały do jej sukni. - Z każdym stuleciem jest coraz większa.

- Rywalizuje z jego ego pod względem wielkości - uwaga Fate powróciła do siostry, kiedy zmusiła swe ciało do odwrócenia się. Pokazanie pleców Odynowi wymagało od niej ekstremalnej siły woli, a jej ciało nadal odczuwało ciężar jego spojrzenia. Ledwie odwróciła się od niego, kiedy wzdrygnęła się, gdy znajome, twarde ciało otarło się o jej plecy.

- Nie sądziłem, że będziesz tu dzisiaj wieczorem - głos Valentine'a miał kojącą jakość. Nie rozmawiali od nocy jego zdrady. Wyrzuciła go ze swojego pałacu i nie chciała się z nim widzieć, ani rozmawiać. Jednak, wyczuwając jej wzburzenie w stosunku do Odyna, chciał uspokoić jej nerwy i dlatego zaryzykował jej gniew, zbliżając się do niej.

Fate wybrała Valentine'a ze względu na jego wysoki kodeks moralny, ufając, że nigdy jej nie zdradzi przez stulecia, które będą dzielić. Jednak nawet on złamał swoje przyrzeczenia, nie mogąc wytrzymać próby czasu i pokusy. Noc, podczas której zbłądził, była niezapomniana dla Fate. Nigdy nie wątpiła w jego wierność ani miłość, póki nie zobaczyła go splecionego z kobietą, którą nazywała przyjaciółką. To zniszczyło więcej niż przysięgi, które złożyli sobie nawzajem w dniu ślubu.

- Zawsze Joro będzie mile widziana w moim domu. Gniew Matki z czasem osłabnie, kiedy pogodzi się z tym, że zakończenie naszego małżeństwa było naszym wzajemnym porozumieniem.

- Tak? - zaprzeczył jej Valentine.

- Tak, zdecydowałeś, że nasze małżeństwo się skończyło w chwili, kiedy dotknąłeś innej.

Zawsze pozostaną przyjaciółmi - wieki małżeństwa i dzieci na zawsze związały ich ze sobą. Jednak moment, w którym Valentine pozwolił swojej kochance użyć swojej mocy, żeby ukryć ich romans, był prawdziwym końcem ich małżeństwa.

- Pożegnaj się, bo moja obecność tutaj odbiera Joro możliwość powrotu do domu - Fate musiała podnieść głos, aby być słyszaną ponad nieustannymi grzmotami. - Może to uspokoi gniew Matki.

- Bądź zdrowa, siostrze. Niech bogowie obdarzą cię spokojnym snem - tym słowom Destiny towarzyszyło współczujące spojrzenie, które powiedziało Fate, że ona rozumie, jak trudno było jej tam być.

⁷ Wenus - w mitologii rzymskiej bogini miłości, wiosny, roślinności i ogrodów warzywnych
Afrodyta - w mitologii greckiej bogini miłości, piękna, kwiatów, pożądania i płodności

* * *

To nie był pierwszy raz, kiedy o nim marzyła. W swoim jedwabnym łożu Fate miotła się, próbując wyrwać się ze snu, walcząc ze swoimi pragnieniami nawet podczas snu. Jednakże sen wciągał ją coraz głębiej w swoje objęcia, nie pozwalając jej na ucieczkę.

Gdy sen się rozwinął była naga, leżąca na kolanach Odyna, który siedział na swoim tronie. Miał na sobie skórzane spodnie, które były miękkie pod jej nagimi udami. Ruszając się próbowała zsunąć się z jego kolan, ale duża dłoń położona na jej brzuchu przytrzymała ją w miejscu.

- Nie ruszaj się - rozkazał Odyn z uwodzicielskim uśmiechem wyginającym jego usta.

Gorączkowo rozejrzała się dookoła. Wielka sala była pusta, za wyjątkiem kilku służących sprzątających pozostałości po uczcie. Nie zwracali uwagi na swojego pana, byli przyzwyczajeni do jego zabaw. Fate walczyła mocniej, ale każdy ruch tylko ocierał jej nagi tyłek o twarde mięśnie jego ud. Dotyk skóry rozpalał tłumione od wieków pragnienia, zmuszając ją do zaciśnięcia ud w agonii tęsknoty. Dłoń Odyna gładziła jej miękki brzuch i Fate poczuła, jak jej mięśnie zaciskają się w potrzebie.

Jego twarde ciało było całe w mięśniach i ścięgnach wyćwiczonych przez wieki krwawych bitew. Emanował przemocą, kontrolą i dominacją. Był wojownikiem, którego bali się ci, którym przewodził i z którymi walczył.

Jego ręka uniosła się na bok i Fate zobaczyła, że on podnosi kielich z winem. Zmarszczyła brwi. Widziała już ten kielich, jej pamięć walczyła z siecią snu, próbując pomóc jej w ucieczce.

Świadomość przyciągnęła Fate, ale została z niej wyrwana przez Odyna, kiedy przechylił charakterystyczny kielich wykonany ze złota. Na tronie znajdował się ogier uniesiony na tylnych nogach. Jego przednie kopyta otaczały kielich, w którym znajdowało się wino. Znowu świadomość próbowała wypłynąć w niej na powierzchnię, kiedy ręka Odyna wsunęła się pod jej ciemne włosy, chwytając ich garść w pięści. Podniósł jej głowę, aż jej usta dotknęły brzegu kielicha. Słodki zapach wina przyciągnął ją i Fate otworzyła usta, żeby pozwolić winu wślizgnąć się do jej ust.

- Dobra dziewczynka - Odyn wyraził swoje zadowolenie z jej przyzwolenia.

Duch walki Fate wzrósł, lecz został osłabiony, kiedy Odyn przechylił kielich, aż czerwona plama wina rozlała się na jej sutku. Mocna dłoń na jej włosach zacisnęła się, ciągnąc, aż jej plecy wygięły się w łuk, unosząc zwilżoną pierś do jego czekających ust. Zlizał kroplę wina z sutka, po czym wziął go w całości do ust, ssąc mocno różowy czubek.

Fate jęknęła. Nigdy nie wydawała dźwięków, gdy uprawiała seks z Valentine, jednak Odyn wydobył z niej dzikość tłumioną w jej duszy. Kiedy Fate przyłożyła rękę do ust, próbując stłumić dźwięk rozkoszy, ręka Odyna sięgnęła w górę i złapała jej rękę, pociągając ją w dół, żeby położyć ją na jego osłoniętym skórą penisie.

- Nawet w swoich snach próbujesz ukryć swój głód na mnie - jego surowy głos sprawił, że Fate zadrżała z podziwu dla jego mocy - nawet rozluźnienie i zabawa z nią nie odebrały Odynowi niebezpiecznej aury, która go otaczała.

Fate nie mogła już uciszyć swoich jęków, a jej ciało płonęło. Gorączkowo rozluźniła jego obcisłe spodnie, po czym wsunęła rękę do środka i wyciągnęła jego ogromnego penisa z ciasnoty skórzanych spodni. Kobiety Odyna nie przesadziły z jego rozmiarem, jednak grubość sprawiła, że Fate zaczęła się zastanawiać. Valentine'a nie był byle jaki, ale Odyna był arcydziełem. Głaszcząc jedwabiste ciało Fate zadrżała.

Odyn znowu wylał plamę wina, przerywając jej zachwyty nad jego penisem. Rozlane wino wylądowało na jej drugiej piersi, oblewając różowy sutek, aż nie pozostał po nim żaden ślad.

Ramiona Odyna uniosły ją w powietrze, jego siła z łatwością przeniosła jej ciężar, kiedy wstał z nią w ramionach. Odwrócił się i posadził Fate na złotym tronie, siedziała oszołomiona, nie mogąc się podnieść. Czuła się tak, jakby wciąż była otoczona jego mocą i na jego łasce.

Uwięziona we śnie Fate czuła się bezradna w walce z pragnieniem Odyna. Przerazało ją to, zaciekle kontrola nad swym życiem i emocjami była sposobem na przetrwanie wymagań jej pracy.

Kiedy Odyn obniżył się, aż uklęknął między jej udami, twarz Fate zrobiła się czerwona na widok swoich rozłożonych nóg. Jej piersi lśniły w migoczącym świetle świec. Nigdy nie czuła się tak odsłonięta.

Fate sapnęła, gdy przełożył jedną jej nogę przez ramię tronu, a następnie drugą, rozsuwając ją jeszcze szerzej. Wzdrygnęła się, gdy Odyn ponownie wziął kielich do ręki, przechylając go, aż wino powoli zaczęło się wlewać między jej piersi, zbierając się w pępku, a następnie przesuując się w dół, gdzie krople mieniły się na jej gołej cipce.

Odyn wziął łyk wina, po czym pochylił się, żeby pocałować ją w usta. Rozchylając wargi, Fate pozwoliła, aby ciepły płyn wlał się do jej ust, łączywie spijając go z jego warg. Język Odyna leniwie badał jej usta, zanim je uwolnił. Następnie zbadał pełną wdzięku krzywiznę jej szyi.

Na skórze Fate pokazała się gęsia skórka w reakcji na wrażenia, wywoływane każdym jego ruchem. Jego język odszukał wino, które rozlał i prześledził jego jedwabistą ścieżkę, ignorując jej pulsujące piersi. Kontynuował podążanie za winem, aż dotarł do pępka, gdzie wino się zebrało. Pił z niej, delektując się każdym smakiem, jak i jej mimowolną reakcją, którą próbowała ukryć.

Odyn przesuwał się dalej, aż jego usta dotarły do jej lśniącej cipki. Jego język odszukał jej ukryty środek i zaczął lizać jej wrażliwe ciało. Następnie pociągnął ją do przodu na tronie, położył dłonie na jej tyłku i podniósł ją do góry, szerzej otwierając ją na swą eksplorację. Wsunął język w zaciskającą się pochwę, smakując wino i esencję kobiety zdecydowanej zaprzeczać wzajemnemu przyciąganiu, podczas gdy Fate zaciskała palce na ramionach tronu, desperacko usiłując odzyskać kontrolę.

Odyn nie pozwalał jej na szczytowanie. Za każdym razem, gdy miała osiągnąć swój punkt kulminacyjny, on zwalniał, pozostawiając ją na krawędzi i powodując coraz większą jej frustrację. Próbowała się poruszyć, ale została przytrzymana przez jego silny uścisk na jej biodrach. To było wbrew wszystkiemu czym była, ale zyskał jej błagania - jej pożądanie trzymało ją bezsilną. Odyn był panem w swoim łożu, a te, które zdecydowały się je dzielić, chwaliły się tym doświadczeniem. Jednak Fate była swoją własną panią, a oddanie mu kontroli było sprzeczne z każdym instynktem, jaki posiadała.

- Proszę, nie mogę tego już znieść. Proszę - jej piersi drżały, gdy usiłowała złapać oddech, kiedy jej odmawiał.

- Czego chcesz?

- Chcę dojść. Dlaczego mi odmawiasz? - jęknęła z frustracji.

- Powiedz moje imię - rozkazał Odyn.

Fate wyczuła pułapkę. Głęboko w swoim śnie wyczuła, że Odyn próbuje ją jakoś oszukać. Kiedy rozsądek zaczął prześlizgiwać się przez mgłę snu, Fate pokręciła głową, odmawiając mu.

Gniew zaciemnił jego twarz. Fate rzuciła wyzwanie wojownikowi, a on był zdecydowany, że to ona będzie jego podbojem.

- Zrobisz to - jego niebezpieczny temperament lśnił od jego srebrnego spojrzenia, jednak jego dłonie na niej były kojące, prowadząc ją dalej drogą bez powrotu.

Ponownie Odyn zniżył swoje usta do jej cipki, gdzie jego język wsunął się głęboko w nią, wbijając się i wysuwając, jakby to był jego penis. Jej tyłek podnosił się i opuszczał przy każdym mocnym pchnięciu, odgłos jej pośladek uderzających w gładki metal rozbrzmiewał w ogromnej sali.

Odyn wsunął dwa palce do wina, a kiedy jej tyłek opadał, wbił je w niego. Fate desperacko próbowała utrzymać biodra nieruchomo, bo ból groził wyrwaniem jej ze snu.

Palce Odyndy jednak nie zatrzymały się. Pchały się w nią, podczas gdy jego język w końcu odnalazł ukryte centrum jej pożądania, przesuwał się w przód i w tył, przybliżając ją do punktu kulminacyjnego, którego znów jej odmówił. Podwójna stymulacja sprawiła, że Fate nieświadomie wpełchnęła się na jego palce, wbijając je głębiej w siebie.

- Powiedz moje imię - rozkazał ponownie.

Nie mogąc się dłużej powstrzymać Fate dała mu to, czego zażądał.

- Odyn! - krzyknęła jego imię, a głośny dźwięk natychmiast ją obudził.

Fate obudziła się i poczuła, że jest pokryta potem, a jej jedwabne prześcieradła owinięte są wokół jej bioder. Ścisnęła uda razem, gdy usiadła w swoim ogromnym łóżku, próbując złagodzić pragnienie, które pozostawiło ją pustą i obolałą. Odwróciła się, żeby spojrzeć na pustą stronę łóżka, na której kiedyś leżał Valentine, pragnąc, żeby był tam i złagodził ogień w jej kroczu, który spalał ją żywcem.

Kiedy tylko Fate pomyślała o tym, cień padł na jej drzwi balkonowe. Zawsze zostawiała je otwarte, aby mogła obserwować niebo. Nikomu nie wolno było wejść bez jej pozwolenia i jedynie Valentine je otrzymał. Musiał wyczuć jej podniecenie i przyjść do niej zaniepokojony.

Fate chciała mu powiedzieć, żeby odszedł, gniew z powodu jego zdrady był wciąż surowy. Ból, który spowodował, był nie do zniesienia, ale jej sfrustrowane ciało maskowało ból jej serca z ich zniszczonego małżeństwa. On mógł dać jej ciału ulgę, której pragnęła, której odmówił jej sen.

- Valentine - miękko głosem Fate przywoła go, wyciągając rękę w kierunku czekającego cienia.

Cień odsunął się, odchodząc.

- Nie! Nie odchodź! - Fate pospiesznie wstała z łóżka. Ruszyła do przodu, jej drżące nogi zmusiły ją do przytrzymania się słupka łóżka, żeby uspokoić swą nerwowość. - Potrzebuję cię dziś wieczorem - porażka zabrzmiała w jej głosie. Słowa zawisły w powietrzu pomiędzy nimi.

Wahając się, odwrócił się i podszedł bliżej. Oczekiwanie zwiększyło napięcie wypełniające pokój, kiedy błyskawica z ciemnego nieba na krótko oświetliła mężczyznę idącego w jej kierunku. Fate ukryła twarz w dłoniach, opierając ciało o słupek, ledwo mogąc stać prosto. Strach wypełniał jej myśli o nadchodzącej nocy.

- Zdejmij koszulkę.

Fate pozostała nieruchoma, niezdolna do ruchu.

- Teraz.

Fate wyprostowała się, a jej ręce poruszyły się, zsuwając ramiączka koszulki z jej ramion. Po uwolnieniu koszulka opadła do jej stóp w kałuży jedwabiu.

Był przed nią w mgnieniu oka. Pochylił się i przyłożył ramię do jej brzuchu, podnosząc ją, aż leżała na jego ramieniu. Jeśli jego intencją było sprawienie, żeby poczuła się jego zdobyczą, to mu się udało.

Zrzucając ją na miękkie łożo, pochylił się nad jej leżącym ciałem. - Wejdz na ręce i kolana.

Z wahaniem Fate postąpiła zgodnie z jego prośbą, ustawiając się na czworaka, chociaż jej sztywna postawa pokazywała jej niezadowolenie z tej pozycji.

Drwiący śmiech wypełnił ciemny pokój, kiedy duże dłonie na jej biodrach przytrzymały ją w miejscu.

Fate poczuła, jak jego penis ociera się o jej wilgoć, sapnął, kiedy odszukał jej wejście i bez wahania pchnął do przodu. Szeroka główka jego penisa ledwo weszła do środka. Była zbyt mocno napięta, pozwalając tylko na niewielkie ruchy jego grubej długości w jej zaciskającej się pochwie. Gdyby nie była tak mokra, byłoby to dla niej bolesne. Odczuwane przez nią drobne skurcze bólu sprawiły, że szarpnęła się do przodu, żeby uciec przed wdzierającym się penisem, wypełniającym ją ponad miarę. Uczucia bólu i pożądania mieszały się, gdy dłonie na jej biodrach przyciągnęły ją mocno z powrotem do niego.

Jej umysł uciekał od różnic, które znalazła w Valentine tej burzliwej nocy. Valentine nigdy nie był dominującym partnerem, rozmiar penisa, z którym miała takie trudności był nieco większy niż pamiętała, ale minęły lata, odkąd byli razem. Fate nie pozwoliła swemu umysłowi zastanawiać się nad zmianami, odsuwając je od siebie. Żądania jej ciała kontrolowały jej działania i dzisiejszej nocy ból miał zostać zaspokojony.

Gdy pochylił się nad jej gładkimi plecami, otaczając ją swoim ciałem, jedną rękę przesunął z jej bioder na jej drżący brzuch, po czym przesunął ją dalej do jej przepełnionej cipki. Znajdując jej łechtaczkę, masował ją, dopóki jej reakcja nie pozwoliła mu wcisnąć się głębiej w jej wnętrze.

Ręce Fate zacisnęły się na jedwabnym prześcieradle. - Czekaj. To się nie uda.

Fate czuła się jak młoda dziewczyna próbująca tego po raz pierwszy. To wcale nie było to, czego się spodziewała, ból zaczynał wpływać na przyjemność, którą odczuwała.

- To nie twoje ciało stawia mi opór - zaczął wsuwać się w jej cipkę serią mocnych pchnięć, odbierając jej całą kontrolę, jaką sobie narzuciła i żądając, żeby przyjęła jego wolę.

Powściągliwość Fate rozwiała się. Desperacko pragnęła rozkoszować się twardą długością w swoim wnętrzu. Wygłodzona potrzebą, która domagała się ulgi, zaczęła pchać do tyłu, aż jego penis wsunął się w nią aż do nasady. Po zagłębieniu się w niej zaczął pchać mocniej, Fate wygięła plecy, chcąc więcej. Dawał jej to raz za razem, torturując ją swoim penisem i palcami. Niewiele czasu zajęło jej osiągnięcie punktu kulminacyjnego.

Gryząc ramię obok niej, zdołała stłumić krzyki z rozkoszy, jaką odczuwała.

Nie zwolnił, ani nie dał jej szansy na dojscie do siebie, ale odwrócił ją na plecy i przysunął do siebie, kładąc jej nogi na swoich ramionach. Ta pozycja pozwalała mu wsunąć penisa głębiej, a ona po orgazmie była w stanie przyjąć go bez bólu.

Jego twarde pchnięcia wcisnęły ją w miękki materac, gdy stawały się coraz szybsze i Fate poczuła jego szczytowanie głęboko w sobie.

Zamknęła oczy, próbując odzyskać równowagę. Kiedy opadła z sił, ogarnęła ją senność, z którą walczyła, żeby nie zasnąć, chcąc cieszyć się ich ostatnią wspólną nocą.

Silne ramiona podniosły ją, umieszczając ją na środku łoża.

- Śpij - jego delikatny szept przeczył rozkazowi w jego głosie.

Fate poczuła jego ciężar obok siebie i lekki pocałunek został złożony na jej ustach, zanim przyciągnął ją do siebie. Leżała na jego klatce piersiowej, jej nogi pomiędzy jego nogami, podczas

gdy jego ręka bawiła się ciemnymi lokami jej włosów, kiedy Fate osuwała się w głęboki sen z jego sercem bijącym w jej uchu.

Fate obudziła się jakiś czas później w tej niekończącej się nocy, mając ręce zaciśnięte nad swoją głową, jego usta na swojej piersi, a jego penis wbijał się głęboko w jej obolałą cipkę. Udami przyciągnęła go bliżej, a biodra zachłannie dopasowały się do jego pchnięć. Jej orgazm tym razem trwał dłużej, jej ciało było już nasycone, ale dzikość w nim wywołała jej odpowiedź, a jej orgazm trwał aż do momentu, kiedy wziął ją w ramiona, masując jej brzuch, żeby ją uspokoić.

Delikatny blask świtu zaczął wnikać do sypialni, budząc Fate z jej wyczerpującej drzemki. Leżała na boku z muskularnym ramieniem przeciągniętym przez jej brzuch i z jego ręką zakopaną w jej cipce, bawiącą się nią. Rumieniec rozpałił jej twarz na utratę kontroli, której doświadczyła w nocy.

Pozostała nieruchoma, chcąc jeszcze przez kilka chwil cieszyć się tym, co robił...

- Wiem, że się obudziłaś.

Fate napięła się. Ten szorstki głos nie należał do Valentine'a.

Wyrwała się, skacząc z łóżka, bojąc się odwrócić i spojrzeć, kto ją trzymał.

Ostry śmiech wstrzymał jej ucieczkę, zmuszając ją do odwrócenia się, aby stanąć twarzą w twarz ze swoim najgorszym koszmarem. Odyn był rozłożony na jej łóżku, nagi, z podniesionym i gotowym penisem.

- Przykryj się!

Odyn oparł się na łóżku, nie próbując się przykryć. Jednak nawet w swym gniewie Fate nie mogła zaprzeczyć, jak wspaniale wyglądał.

- Skąd wiedziałem, że tak to rozegrasz? - skrzyżował ręce na piersi.

- Ty draniu, wiedziałeś, że myślałam, że to Valentine przyszedł do mnie - Fate zaprzeczyła jego oskarżeniu.

Odyn pokręcił przecząco głową. - Wiedziałaś, że nie jestem Valentine'em w twoim śnie i jestem cholernie pewny, że wiedziałaś też, że nie jestem nim, kiedy wszedłem do tego pokoju. Wezwałaś moje imię.

- Skąd wiedziałeś, że śniłam o tobie? - Fate zapytała podejrzliwie. Jej oczy padły na złoty kielich przy jej łóżku. Sługa podał jej go na przyjęcie, a ona nieświadomie zaniósła go do domu, gdy spieszyła się, żeby wyjść. To był własny kielich Odyna. Użył go, żeby uzyskać wejście do jej sypialni.

- Oszukałeś mnie, bym cię wezwała! Od kiedy musisz używać magii, aby zdobyć kobietę? - pogardliwy głos Fate kazał Odynowi usiąść na łóżku.

- Nie oszukałem cię - zaprzeczył ze złością.

Fate przygryzła wargę. Rozgniewana na siebie, wyładowała to na nim. - Wiesz o tym, że cię nienawidzę, że nigdy dobrowolnie nie oddałabym ci się, więc oszukałeś swoją drogę do mojej sypialni.

- Nie oszukiwałem cię, ani nie zwodziłem. Wykorzystałem tylko przypadkowe zdarzenie. Kielich był w twojej dłoni, kiedy wychodziłaś - sztych z niej. - Pragnęłaś mnie od wieków, ale brakowało ci odwagi, żeby wziąć to, co chciałaś. Jak zawsze, zaprzeczasz sobie i uciekasz przede mną.

- Nie uciekam. Nigdy nie będę jedną z twoich kobiet - Fate dumnie stała przed nim.

Odyn roześmiał się. - Stoisz przede mną naga - twoje ciało nosi moje ślady, moje nasienie wciąż jest w twoim łonie - i wciąż zaprzeczasz, że wiedziałas, że to ja. Valentine przez wszystkie wieki, w których byliście razem, nigdy nie sprawił, że czułaś się tak, jak zeszłej nocy.

Fate szarpnęła się, jakby ją uderzył. Była jedną z bardzo małej grupy bogiń, które mogły twierdzić, że Odyn nigdy jej nie miał. Fakt, że nie mogła się już chwalić tym osiągnięciem, wraz z jego szczerością, był prawie zbyt duży do zniesienia.

Kiedy Odyn z gracją podniósł się z łóżka Fate zrobiła krok do tyłu. Odyn zatrzymał się i ze złośliwym uśmiechem, bez skrępowania ubrał się w czarne skórzane spodnie, które w jej śnie miał na sobie. Wsunął wciąż twardego penisa w obcisłe spodnie i zasznurował je, zanim poświęcił Fate swoją uwagę.

- Wynoś się! - Fate krzyknęła.

Skinął głową, ale nim Fate mogła zareagować, szybko chwycił ją i przyciągnął do swojego twardego ciała. Fate próbowała się uwolnić, co było bezużytecznym wysiłkiem.

Odyn zagrzebał rękę w płataninie jej włosów, zmuszając ją do spotkania z jego zimnymi, srebrnymi oczami. - Przyjdiesz mnie błagać - jego głos był pełen mrocznej obietnicy.

- Nigdy - przerażone oczy Fate uchyliły się od jego spojrzenia.

- Mam wieczność na czekanie, a cierpliwość jako wojownika jest moją największą siłą.

Fate zwróciła twarz z powrotem do niego. - Nie jesteś wojownikiem. Użyłeś podstęp, aby zdobyć to, czego chciałeś. Nie jesteś lepszy od Zeusa.

Wargi Odyńa zacisnęły się, ale zignorował jej zniewagę. - Następnym razem, gdy będziesz krzyczeć moje imię, nie będziesz mogła zaprzeczyć, czyj kutas cię pieprzy.

Fate walczyła mocniej, chociaż wciąż nie mogła uzyskać wolności, dopóki nie był pewien, że usłyszała jego ostatnią groźbę.

- Moje łóżko będzie twoim więzieniem i nigdy nie pozwolę ci odejść.

Fate patrzyła na niego wyzywająco, dopóki nie zobaczyła, że mówi prawdę. Kiedy błysk przecucia uderzył w nią i strach ścisnął jej żołądek, był zadowolony, że wreszcie to zrozumiała i wypuścił ją.

Fate natychmiast odwróciła się i złapała kielich, rzucając go w niego, ale jego już nie było. Kielich uderzył w ścianę, rozbijając się na kawałki.

Rozdział 2

dziewięć miesięcy później

Fate znalazła poszukiwaną kobietę w ogrodzie Odyńa. Joro siedziała cicho, smutek w jej oczach nie osłabł. Schudła, a suknia zwisała jej z ramion. Kamienna ławka, na której siedziała, znajdowała się w pobliżu stawu, zamkniętego obszaru otoczonego kwiatami i uspokajającego. Fate mogła zrozumieć, dlaczego spędzała tu czas.

Fate podeszła do Joro, która siedziała na kamiennej ławce wpatrując się w niebo. Płaczące dziecko zaalarmowało ją o ich obecności.

Fate była jeszcze słaba, dopiero co urodziła, ale była zdeterminowana, żeby jak najszybciej wykonać swoje zadanie. Nie zamierzała pozwolić, żeby ktoś inny zrobił to za nią.

Joro podniosła wzrok, kiedy zobaczyła zbliżającą się Fate z płaczącym niemowlęciem w ramionach. Joro ledwo zdążyła złapać zawiniątko, które Fate pchnęła jej w ramiona.

- On jest teraz twój.

Joro spojrzała w dół na kręcące się dziecko, a potem z powrotem na zarumienioną, stoicką twarz Fate.

- Ale on jest twoim dzieckiem, Fate!

- On nie jest moim dzieckiem, teraz jest twoim synem - Fate zobaczyła dwa kruki latające nad głową, lądujące w pobliżu na balustradzie, dobrze w zasięgu słuchu. Odyn będzie znał każde wypowiedziane słowo.

- Odmawiam wychowywania jego dziecka. Weź je i wychowaj je jako swoje - głos Fate złagodniał, kiedy odwróciła się, żeby odejść. - On nie zastąpi ci tego, które zostawiłaś na ziemi, ale może twoje serce będzie mniej bolało, kiedy będziesz go trzymać.

Łzy popłynęły z oczu Joro, gdy przytuliła dziecko do swojej piersi. - Dlaczego miałby cię obchodzić ból, który odczuwam? Byłam odpowiedzialna za zakończenie twojego małżeństwa i zniszczenie dziecka w twoim łonie. Uratowałam mnie nawet wtedy, gdy Matka wysłałaby mnie do Hadesu. Zasłużyłam na karę, którą otrzymałam.

Jej słowa zdziwienia sprawiły, że Fate zacisnęła dłonie. Drżała, poród nie był łatwy, a Joro nie musiała jej przypominać o zdradzie, jakiej się dopuściła. Jednak słowa Joro przywołały Fate wspomnienia dnia, w którym jej małżeństwo z Valentine'em zostało nieodwołalnie przerwane, co spowodowało śmierć jej nienarodzonego dziecka. Wspomnienia, które wciąż wywoływały w jej sercu ogromny smutek, który pozostawiał ją bezbronną. Fate stłumiła te emocje tak jak zawsze to robiła.

Dzień, w którym Joro była odpowiedzialna za zmianę życia Fate, rozpoczął się od porannej choroby i poczucia strachu unoszącego się w powietrzu. Nie mogąc zobaczyć własnej przyszłości, Fate była w stanie jedynie wyczuć niebezpieczeństwo, które zbliżało się do ujawnienia. Miało to być czwarte dziecko Fate i Valentine'a i Fate wyczuwała nieśmiałe ruchy słodkiej dziewczynki w swoim łonie.

Zdenerwowała się, gdy tylko dziecko zostało poczęte, jej moce pozwoliły jej zobaczyć los dziecka. Fate widziała ciemność. Wiedziała, że dziecko nigdy się nie urodzi, jednak modliła się do Matki i podjęła wszelkie środki ostrożności, pozostając w domu i odpoczywając, robiąc wszystko, co możliwe, by zapewnić zdrowie swojemu nienarodzonemu dziecku. Wezwała nawet Merlina⁸ do swojego domu, aby związał jej moc podróży. Nienarodzone dziecko nie mogło się przemieszczać, a Fate nie chciała zaryzykować wykorzystywania mocy, która byłaby używana kilka razy dziennie bez zastanowienia. Merlin miał związać tę moc do czasu narodzin dziecka.

Merlin nie odpowiedział na jej prośbę od razu, dopiero po trzecim wezwaniu, gdy zagroziła mu zaangażowaniem Matki, przybył w końcu do jej pałacu.

Valentine był przy niej, kiedy Merlin przyszedł do pałacu, obaj mężczyźni milczeli, kiedy Merlin przygotowywał swój eliksir. Dopiero gdy zauważyła drżące ręce i bladą twarz Valentine'a, w końcu ją olśniło.

- Już nałożyłeś wiązanie na jedną z moich mocy, prawda?

⁸ Merlin - jeden z bohaterów legend arturiańskich. Wielki czarodziej.

Bóg lub bogini nie mogli mieć więcej niż jedno związanie swych mocy. Matka umieściła zabezpieczenie dla ich ochrony. Merlin nigdy nie był znany ze swojej odwagi, był świadomy tego, że zmierzy się nie tylko z gniewem Fate, ale także Matki, kiedy odkryje jego dwulicowość.

- Błagała mnie o to. Nie chciałem, ale ona nie przestawała, póki się nie zgodziłem - blada twarz Merlina świadczyła o powadze jego czynów.

- Kto? - spytała Fate. Ona miała wielu wrogów, ale to co zrobił Merlin było przestępstwem karanym przez Matkę.

- Joro.

Fate pokiwała głową. Merlin zawsze miał słabość do ładnych twarzy. Był mięczakiem i do tego napalonym. To nie byłby pierwszy raz, kiedy Merlin został uwiedziony, żeby uzyskać dostęp do jego ogromnych umiejętności.

- Jaką moc chciała związać i dlaczego?

- Twoją zdolność do widzenia Joro i jej kochanka podczas ich spotkań.

- Byłby tylko jeden taki powód, który byłby ważny dla Joro - Fate odwróciła się do męża, poczucie winy było widoczne na jego twarzy.

- Wiedziałaś?

Jej mąż wzdrygnął się na jej pytanie.

Skinął głową, wyciągając rękę, żeby ją dotknąć.

- Nie waż się mnie dotykać.

Valentine cofnął swoją rękę.

- Poślij po nią - rozkazała Fate swojemu niewiernemu mężowi.

- Fate, poczekaj aż nie będziesz tak zdenerwowana. Pamiętaj o naszym dziecku.

Fate uniosła brwi na słowa przestrogi jej męża.

- Poślij po nią - Fate mówiła łagodnie. Ból, w który nigdy nie wierzyła, że bogini jest go w stanie odczuwać, rozdzierał ją na strzępy. Chciała zapobiec tej agonii, wybierając Valentine'a na męża, ale nawet on nie był w stanie zapobiec pokusie innych kobiet.

Kilka sekund później Joro pojawiła się obok Valentine'a. Wyzwanie na jej twarzy mówiło wiele. - Pośłałaś po mnie?

Fate uważała Joro za przyjaciółkę, jej pogardliwa postawa dowiodła, że Fate się myliła.

- Tak było. Ośmieliłaś się zmusić Merlina do związania mojej mocy. Uznałam za słuszne, żebyś tu była, kiedy zdejmie zaklęcie.

Joro nie odezwała się, jednak patrzyła z arogancją, jak Merlin działa swoją magią i usuwa zaklęcie. Obrazy migwały przed Fate szybciej niż światło. Widziała każde ich seksualne spotkanie. Namiętność pomiędzy nimi była oczywista i wymusiła nieświadomy jęk z jej ust. Valentine stał cicho, gdy każde oszustwo zostało ujawnione.

Fate spojrzała na piękną kobietę z czarnymi włosami do pasa i figurą syreny. Uroda Joro zawsze przyciągała bogów i nieśmiertelnych. Serce Fate nie było pierwszym, które Joro złamała, biorąc to, co należało do innej osoby.

Podczas gdy cała trójka czekała na jej reakcję, Fate bezlitośnie walczyła, żeby stłumiła ból i zazdrość, które sprawiały, że chciała ich rozerwać. Poza tym cichym jękiem, który Fate stłumiła i drżącą dłonią, którą położyła na małym wżórku brzucha, nie zrobiła już żadnego ruchu, ani nie wydała żadnego dźwięku, dopóki nie miała nad sobą żelaznej kontroli.

Wpatrując się w zbolące spojrzenie Valentine'a, powiedziała stanowczo: - Wypędzam cię z mojego domu i serca. Nigdy więcej nie uzyskasz pozwolenia na wejście. Wyjdź i nigdy nie wracaj - lód kapał z jej głosu.

Valentine zrobił krok w jej stronę, ale gdy się cofnęła, zatrzymał się. - Przepraszam, Fate.

Valentine był żonaty z Fate od wieków i znał ją na tyle dobrze, żeby znać ostateczność jej słów. Żadne błagania czy prośby nie zmienią już jej decyzji. Dla zdrowia swojego nienarodzonego dziecka, nie chcąc jej więcej denerwować, Valentine zniknął, pozostawiając Merlina i Joro, żeby sami zmierzili się z Fate.

Fate przyspiliła Merlina zimnym spojrzeniem. - Nie powiem Matce o twoich czynach.

Ulga i strach walczyły ze sobą na jego zmęczonej, pożłobionej zmarszczkami twarzy. Fate tak łatwo mu nie odpuści.

Jej następne słowa potwierdziły mu to. - W zamian, pewnego dnia spłacisz ten dług na moje żądanie. Czy rozumiesz?

- Tak, Fate - Merlin wykręcił swoje drżące dłonie.

- Opuść mój dom. Znajdę innego, który zwiąże moją moc.

Merlin wzdrygnął się na tę zniewagę, znikając, zanim zdążyła zmienić zdanie.

Fate zwróciła swoją uwagę na Joro, która stała bez strachu przed potężną Mojżą.

Śmiejąc się cicho, Joro przechadzała się swobodnie po sypialni Fate, dotykając jej rzeczy osobistych; buteleczkę perfum, diamentowy naszyjnik, nawet podnosząc koszulę nocną leżącą na łóżku, przepuszczając chłodny jedwab przez palce, zanim rzuciła ją z powrotem na łóżko.

- Powinnaś zobaczyć swoją twarz - Joro kpiła z jej surowego wyrazu twarzy. Lekceważąco usiadła na łóżku Fate. - Jak upadli potężni.

- Nie boisz się mojego gniewu, ani gniewu Matki? - Fate była zaskoczona jej bezczelnym nastawieniem.

- Dlaczego miałabym się bać? Nigdy nie obawiałam się tego, co masz w zanadru, jeśli chodzi o moją przyszłość. Powtarzałaś wystarczająco często, że jesteśmy panami własnego losu. Zgadzam się z tobą. Co do Matki, nigdy wcześniej nie wtrącała się w moje sprawy. Jeśli planujesz dotrzymać umowy z Merlinem, to nie mogę zostać ukarana za związanie twojej mocy.

Fate przyglądała się dziwce leżącej na jej łóżku. - Mogę zapytać, dlaczego zdecydowałaś się przespać z moim mężem?

- Moja droga Fate, bardzo mało spaliśmy, jak jestem pewna, że dobrze o tym wiesz. Nie sądzę, żebyś zadawała Valentine'a, co natychmiast poprawiłam.

- Jestem pewna, że tak - Fate nie pozwoliła kobiecie dostrzec, że trafiła w czuły punkt.

- Nie bądź jędzą, Fate. To bardzo nie przystoi kobiecie twojej pozycji. Bądź wdzięczna, że pozwalam mu odejść. Kiedy twój gniew opadnie, twoje małżeństwo będzie lepsze niż przed tym, jak mnie pieprzył.

Joro opadła na łóżko, uśmiechając się z zadowoleniem. Obracając głowę w bok, żeby mieć lepszy widok na sztywną postać Fate, stojącą przy ogromnym łóżku, Joro westchnęła i podniosła się, opierając na łokciach.

- Nigdy nie chodziło o ciebie czy Valentine'a, jedynie o dodatkową korzyść. Valentine był sposobem na zaspokojenia moich potrzeb. Moje cele zostały osiągnięte. Teraz pozostaje mi tylko czekać, aż ten, którego pragnę, przyjdzie do mnie. Valentine się tym za mnie zajmie. Bardziej niż jego penisa potrzebowałam jego mocy, ale jak zawsze, muszę dać jedno, zanim osiągnę drugie.

Rozumiejąc jej machinacje - Valentine był pionkiem, tak jak Merlin, Joro potrzebowała ich połączonej mocy, by osiągnąć cel- umysł Fate zaczął przeszukiwać tkaninę czasu w poszukiwaniu zmiany, którą dzięki swoim amatorskim umiejętnościom Joro wprowadziła, żeby manipulować tym, którego naprawdę pragnęła. Minęło zaledwie kilka chwil, zanim moc, którą Fate władała od początku czasu, znalazła tę małą zmianę. Strach ścisnął żołądek Fate.

Odwróciła się gwałtownie i wybiegła na balkon, gorączkowo przeszukując rozgwieżdżone niebo. To było tam, ukryte w zewnętrznych granicach czasu. Joro miała zamiar osiągnąć swój cel w zniszczeniu innego.

Fate miała tylko ułamek sekundy na podjęcie decyzji. - Naprawdę mi przykro, mała - łzy zostały zdławione i bez wahania Fate zniknęła.

Joro wstała z łoża w chwili zniknięcia Fate. Z otwartego balkonu zawiął silny, który rzucił ją i przygwoździł do podłogi, pozostawiając nienaruszony dobytek Fate. Joro leżała bezradnie na podłodze, gdy Matka w całej swej okazałości wkroczyła królewsko do pokoju. Jej wściekłość była widoczna w wietrze szarpiącym i uderzającym w skórę Joro.

- Twoje działania kosztowały życie nienarodzonego dziecka, które podarowałam mojemu najdroższemu przyjacielowi. Ty głupcze, nawet w swoim gniewie Fate starała się chronić ciebie i nie zasłużyła na twoje kpiny.

Matka przechyliła głowę, jakby słuchając niewidzialnego głosu. - Fate zna karę, którą dla ciebie zaplanowałam i proszę o litość dla twoich czynów. Spełnię prośbę Fate. Zamiast wysłać cię do Hadesu, na co zasługujesz, będę pobłażliwa. Wstań.

Wiatr ucichł, pozostawiając pokój niesamowicie nieruchomym, gdy Joro chwiejnie wstała na nogi.

- Będziesz chodzić po ziemi jako człowiek. Jeśli umrzesz w ludzkiej postaci, zanim wezwę cię do domu, twoja czarna dusza będzie stracona na zawsze.

- Matko, proszę, nie rób tego - błagała Joro.

- Nie wezwę cię do domu, dopóki nie upewnię się, że rozumiesz ból, jaki teraz odczuwa Fate po stracie męża i dziecka.

Wyrok zapadł, Joro zniknęła, gdy kara Matki stała się ostateczna.

Rozdział 3

Fate powróciła do teraźniejszości, świeże powietrze i płaczące dziecko przypomniały jej drogę, która doprowadziła ją do tej chwili. Po powrocie do domu zauważyła, że Joro nie jest już tą samą kobietą. Zawsze walczyła o to, czego chciała, albo w otwartej konfrontacji albo w ukryciu,

ale jako człowiek na ziemi w końcu nauczyła się współczucia, lojalności, a przede wszystkim miłości.

- Powiedziała ci po twoim powrocie, że ci wybaczyłam i żałuję dziecka, które zostawiłaś. Zabierz i wychowaj syna Odyna jak swojego, a ja w zamian dopilnuję, żeby któregoś dnia część twojego dziecka wróciła do domu - obiecała Fate.

Joro skinęła głową, podczas gdy płacz dziecka ucichł, gdy Joro je uspokajała. Fate stłumiła szloch w gardle i chęć wyrwania dziecka z jej ramion.

- Jak go nazwiemy? - pytanie Joro wywołało łzy, których nie chciała uronić.

- Thor⁹.

Kiedy Fate zniknęła, Joro ledwo usłyszała jej ostatnie wyszeptane słowa.

- Zrób z niego wojownika, którym ma się stać.

Destiny czekała na Fate, biorąc ją w ramiona i pomagając jej położyć się w łóżku, które zostało wyczyszczone z wszelkich śladów niedawnego porodu. Nie mogły umrzeć, ale ich ciała funkcjonowały jak ludzkie, odczuwając ból i cierpienie, tak jak ci, nad którymi czuwały.

- Powinnaś była poczekać. Było za wcześnie, żeby już opuszczać łóżko. Teraz uzdrowienie zajmie ci dużo więcej czasu - marudziła Destiny.

Fate schowała twarz w poduszce, żeby Destiny nie zobaczyła spustoszenia na jej twarzy.

- Musiałam. Gdybym poczekała chwilę dłużej, nigdy nie pozwoliłabym mu opuścić moich ramion.

- Nie możesz rozpieczętować przyszłości jego, ani Odyna - powiedziała Destiny.

Fate poczuła, że usiadła na łóżku obok niej.

Fate nic nie powiedziała, gdy odwróciła się na bok, z dala od siostry. Nie chciała wylewać łez z powodu swojej decyzji, jednak to poświęcenie było kolejnym w długiej linii, które dokonała, aby zapewnić bezpieczeństwo tym, których kochała, a każde z nich wyrwało kolejny kawałek jej serca.

Destiny siedziała przy Fate przez całą noc, obserwując jak walczy z gorączką ogarniającą jej ciało. Już prawie świtało, kiedy Fate podniosła głowę i zobaczyła Matkę u swego boku.

Destiny pochyliła głowę z szacunkiem, kiedy matka uklękła u boku Fate.

- Moja najdroższa przyjaciółko, to jest ponad moje siły, żeby dłużej patrzeć jak cierpisz.

Matka delikatnie położyła dłoń na czole Fate. Natychmiast jej ciało przestało poruszać się niespokojnie i westchnienie opuściło jej usta, gdy sięgnęła, żeby delikatnie wtulić wilgotne czoło w dłoń Matki.

- Proszę, nie gniewaj się na mnie - szepnęła Fate.

- Dlaczego? Ponieważ oddałaś mój dar innej osobie, żeby spróbować ocalić tych, których nie można uratować?

Fate zacisnęła dłoń na dłoni Matki. - Żeby uratować nas wszystkich - odpowiedziała Fate, wzmacniając swoje słabnące postanowienie.

⁹ Thor - jeden z głównych bogów nordyckich, syn Odyna i Jörð. Bóg burzy i piorunów, sił witalnych, rolnictwa (jako sprowadzający deszcz odpowiedzialny za urodzaj). Patronował także małżeństwu i ognisku domowemu.

- Odpocznij Fate - Matka usiadła u boku Fate, biorąc ją w swoje kochające ramiona - bitwa jest blisko, ale nie jutro. Za twoje poświęcenie przyznam ci jedną nagrodę, kiedy zechcesz. Nawet ja tego nie wiem, czy wydarzenia, które zainicjowałeś, przyniosą oczekiwane rezultaty. Możemy tylko czekać i czuwać nad tymi, których kochamy i tymi, którzy mogą nas wszystkich zniszczyć.

Fate zasnęła, gdy wypełnił ją spokój - pożegnalny dar od Matki. Leżała w łóżku, w którym poczęto jej syna, wspominając namiętą noc, która doprowadziła do narodzin Thora. W jej piersi rozkwitł żal, że nigdy nie będzie kolejnej nocy w ramionach Odyna, żeby doświadczyć uczuć, które wciąż mógł wzbudzić w jej osłabionym ciele cierpiącym następstwa urodzin.

Wpatrując się w wypełnioną gwiazdami noc szukała widoku, który zawsze ją pocieszał. Zamiast patrzeć na miliony istnień, nad którymi nieustannie czuwała, skupiła się na cudownym pięknie nocnego, ciemnego nieba z migoczącą samotną, maleńką gwiazdą.

- Śpij mała - Fate zamknęła oczy i wreszcie zasnęła, nie widząc powiewającej na wietrze zasłony, odsłaniającej zacienioną postać, sztywną z wściekłości na niemożność wejścia.

Jego dłonie były zaciśnięte w pięści, ponieważ bóg z jego mocami był trzymany na dystans. Chęć złapania upartej kobiety i zaciągnięcia jej z powrotem do swojego pałacu było wyczuwalna. Zmuszając się do uspokojenia i wzięcia głębokich oddechów, raz za razem w nocnym powietrzu Odyn szeptał obietnicę, aż śpiąca kobieta napięła się pod jedwabną kołdrą, a jej sny zamieniły się w koszmary o zemście, której Odyn któregoś dnia dokona.

W jej snach mógł ją mieć w kółko. Była zdana na jego łaskę. Zobaczyła siebie we śnie, trzymaną mocno w jego żelaznym uścisku, z jego brutalną ręką we włosach, odchylającą jej głowę do tyłu i zmuszającą ją do spojrzenia w jego zastraszające spojrzenie.

- Będziesz moja.

- Nigdy więcej - odpowiedziała Fate z zaciśniętymi zębami.

- Będziesz moja. Wiedz, że gdy biegniesz przez czas, próbując przede mną uciec, to każdej nocy, kiedy położysz głowę do snu, będę na ciebie czekał. Będę czekał na swój czas - wieczność jest po mojej stronie. Zmuszę się do czekania i obserwowania. Do tego czasu wiedz, że mnie się nie odmawia. Będziesz moja.

Wieki później...

Fate oparła się o drzewo, obserwując swoją córkę z jej nowym mężem, śmiejących się z czegoś, co powiedział im Valentine. Uśmiechał się promiennie do świeżo poślubionej pary, dumny jak każdy ojciec, zarówno śmiertelny, jak i nieśmiertelny. Został poproszony przez tę parę o przeprowadzenie ich ceremonii ślubnej i było to wzruszające, gdy łzy płynęły mu z oczu, kiedy ogłaszał ich mężem i żoną.

- Dotrzymałaś obietnicy - skupiona na młodej parze, Fate nie zauważyła podejścia Joro.

- Tak, tak jak i ty. Twoje potomstwo wróciło do domu.

- Jestem naprawdę zaszczyczona, że jest mężem twojej córki - Joro wyciągnęła drżącą rękę i dotknęła dłoni Fate, zaciskając ją w swojej. - Skrzywdziłam cię, Fate, i zasłużyłam na karę, którą otrzymałam. Twoje przebaczenie mnie upokarza.

Fate spojrzała na Thora, teraz obejmującego Carę i uderzającego Jericho w plecy, prawie przewracając mężczyznę na ogromny tort czekający na pokrojenie.

- Odprawiłaś swoją pokutę, Joro, i spłaciłaś swój dług. Zrobiłaś z Thora wojownika, jakim chciałam, żeby się stał.

- Nie zrobiłem tego sama, Odyn wyszkolił go i dał mu miejsce u swego boku. Ale taki był twój zamiar, prawda, Fate? Którego z nich chronisz, Fate? Wszyscy w królestwach wiedzą, że odrzucasz Odyna, że kpisz z jego pożądaniami, więc to musi być Thor, którego chronisz.

Zmarszczka zmartwienia przecięła czoło Joro, a w jej oczach pokazał się strach. Thor stał się dla niej synem pod każdym względem, oprócz związku krwi i wyglądu.

Twarz Fate obudziła w niej matczyzny instynkt opiekuńczy.

- Nie mogę mówić o przyszłości. Twój kochanek i syn pójdą własną drogą, ku której czeka ich przeznaczenie.

Joro wpatrywała się twardo w Fate, widząc, że nie spuszczała wzroku z Thora. Spokój opanował Joro. Fate kochała swoje dzieci. Samo rozejrzenie się po ogrodach przed pałacem Fate było dowodem tego oddania.

Cara była w ramionach swego nowego męża, trzymana mocno i kochana. Ten mężczyzna, który ją trzymał, był potomkiem Joro i wyglądał dokładnie jak jej syn, którego zostawiła na ziemi. Serce wojownika i krew przepływała przez to ciało. Tak, Fate dobrze chroniła swoje dzieci. Jeśli Thor byłby w niebezpieczeństwie, to nie było lepszego obrońcy niż kobieta, która dała mu życie.

Joro uśmiechnęła się do Fate i podeszła bliżej do niej, obejmując ją i z szacunkiem całując ją w policzki. - To chyba czyni nas kimś w rodzaju teściów.

Fate została zaskoczona reakcją Joro, nie wiedząc jak ma na to zareagować. Nie dano jej szansy, ponieważ Joro szybko ją puściła i ruszyła w stronę innych gości, którzy zgromadzili się wokół gigantycznego tortu, który miał zostać w końcu pokrojony.

- A tak przy okazji, dla twojej informacji, Odyn nie jest moim kochankiem. Nigdy nie dotknę innego twojego mężczyzny. Nauczyłam się swojej lekcji. A w przeciwieństwie do ciebie mogę dać ci moje przeczucie przyszłości i choć nie mam twojego daru, to nie jestem ślepa - Joro machnęła ręką do groźnie wyglądającego Odyna, stojącego z inną parą małżeńską. - Nie wierzę, że jeszcze długo uda ci się uciekać przed Odynem.

- Nie mogłaś się zbyt dobrze nauczyć swojej lekcji, skoro próbujesz mnie zantagonizować - odparowała Fate z sarkazmem.

Śmiech Joro zabrzmiał w powietrzu, gdy odchodziła, nie mogąc się doczekać, żeby wrócić do boku wnuka, walcząc ze łzami szczęścia. Oczekiwali, że znajdzie sposób, żeby odwdziżyć się Fate za dar. Nie wiedziała jak, ale jakoś znajdzie sposób.

* * *